Nr. 3[illegible] | We Lwowie Sobota dnia 8 Lutego 1896. | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennio niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatna korespondencja 12 i nekrologi 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 7. lutego.

Nowy skandal usunął na Węgrzech sprawę kolei wicynalnych na plan dalszy. Dyrektor krajowej galerji obrazów, po kilku dniach, spędzonych w wesołem gronie przyjaciół politycznych, oddany został do — zakładu obłąkanych. O sposobie, w jaki załatwiał poruczone mu sprawy, obiegają najrozmaitsze pogłoski, a nawet rewelacje urzędowe przyznają wyraźnie, że działy się rozmaite nieprawidłowości. Nie dziwimy się przeto następującym uwagom, które wyczytaliśmy w jednem z pism, co prawda opozycyjnych, ale nie węgierskich. Możliwą jest rzeczą, że człowiek ten istotnie był umysłowo chory. Jeżeli jednak istotnie tak jest, w takim razie nie od dzisiaj był obłąkanym i nie uwalnia to bynajmniej rządów liberalnych od odpowiedzialności, że człowiekowi, o którym wszyscy wiedzieli, że w chwili objęcia urzędu znajduje się w rękach lichwiarskich i który pieniądze po prostu oknem wyrzucał, w przeciągu dwóch lat oddały do wolnego rozporządzenia przeszło 400.000 zł. na zakupno obrazów. Człowiek ten nie był nigdy artystą i nigdy nie dowiódł znawstwa w rzeczach sztuk pięknych. Jeno w nagrodę za polityczne usługi został dyrektorem galerji obrazów i pozwolono mu gospodarować według własnego upodobania i widzimisię. Dyrektor pojechał do Włoch po zakupno starych obrazów, a wyrzucał i trwonił pieniądze na bankiety dla artystów i pasożytów, którzy mu się narzucali jako ajenci prawdziwych i fałszywych obrazów. Miał on od rządu upoważnienie do zakupna obrazów za 167,000 zł., a gdy nadto zakupił za 204.000 zł. rozmaitych obrazów, rząd nie uczynił nic przeciw tej gospodarce, ale płacił. Rachunków porządnych pan dr. Pulszky nie składał, a dopiero pod naciskiem opinji publicznej rząd wdrożył śledztwo. I teraz jednak sfery liberalne starają się pana dyrektora uniewinnić, podczas gdy opozycja mówi wyraźnie o sprzeniewierzeniach, lub co najmniej o trwonieniu grosza publicznego, utrzymując nadto, że zakupione obrazy są sfałszowane, a prawdziwe za drogo płacone. Liberały nie mają zatem szczęścia w roku jubileuszowym.

* * *

W ostatnich dniach z powodu kolizji cesarza Wilhelma z parlamentem i opinją publiczną w Niemczech o marynarkę zaczęły uporczywie pojawiać się pogłoski o przesileniach w sferach urzędowych, a pomiędzy innemi i na urzędzie kanclerskim. W tej ostatniej sprawie przyczyną poróżnienia się cesarza z ks. Hohenlohem miały być znów kredyty na marynarkę. Mianowicie cesarz upierał się podobno przy żądaniu, aby marynarkę zwiększono kosztem 500 miljonów marek, a to wobec pogróżek i zbrojenia się Anglji; następnie domagać się miał cesarz wznowienia ustawy antiprzewrotowej, wreszcie co do nowego projektu o sądownictwie wojskowem, przeciwnym miał być cesarz wszelkim reformom, podczas gdy kanclerz za niemi obstawał.

Nieporozumienie ma być tak ostrem, że już zaczęto wymieniać następcę ks. Hohenlohego, a mianowicie jenerała Wartenslebena, osobistość nieznaną, lecz poglądami na wszystkie kwestje sporne zbliżoną do cesarza. Rozstrzygającemi będą tu zapewne ostatnie posiedzenia parlamentu i zachowanie się kartelowców wobec nowego kodeksu cywilnego. O ile wiadomo, sprawa ta odwlecze się nieco, gdyż, jak widać z depesz berlińskich, projekt przekazany będzie komisji parlamentarnej. Naprężoną obecnie sytuację pomiędzy Anglją a Niemcami z jednej strony, a wewnątrz Niemiec z drugiej strony trafnie charakteryzuje John Morley, b. minister liberalny Irlandji w mowie, wygłoszonej przed kilku dniami w jego szkockim okręgu wyborczym w Montrose. Zauważył on, że zaniepokojenie, jakie ostatnimi czasy owładło opinją polityczną Europy, ma swoje źródło w błędach, jakie popełnili: lord Salisbury, prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland i... cesarz Wilhelm. Lord Salisbury niepotrzebnie rozpoczął awantury o granicę z Wenezuelą, Cleveland bezpodstawnie wystąpił z pretensjami do rozstrzygania sporów w całej Ameryce, a cesarz niemiecki niefortunnie wyrwał się z depeszą gratulacyjną do prezydenta Transvalu. Od tych zaś naprężonych stosunków na zewnątrz, zaczęły się i nieporozumienia wewnętrzne.

* * *

Ojciec św. Leon XIII. ogłosił nowy list pasterski do Francji. List papieski zwrócony jest do kardynała Langenieux, arcybiskupa w Reims, bo w Reims roku 496 w dzień Bożego Narodzenia, z rąk biskupa Remigiusza przyjął chrzest św. Klodwik I., syn Childeryka, król Franków, wraz z kilku tysiącami frankońskiego rycerstwa. „My, którzy dajemy Francji nieustanne dowody ojcowskiej przychylności, żywimy przekonanie, że francuski episkopat coraz silniej będzie bronił wiary przeciwko atakom tych, którzy chcieliby zniweczyć cywilizację. Wasz szlachetny naród umiał zawsze, przebywszy czas cierpienia, powstać przeciw temu, co złe i w wierze świętej nowej zaczerpnąć energji, aby z ciężkich prób wychodzić zwycięsko i służyć na nowo apostolskiej misji, jaką na Francję włożyła Opatrzność. Oby wszyscy synowie Francji zjednoczyli się w miłości prawdy, sprawiedliwości, wzajemnym szacunku i braterskiem miłosierdziu, jak synowie jednego ojca i oby byli przekonani, że zaniechanie tej siły, jaką jest religja, uczyni ich bezbronnymi wobec nieprzyjaciół ich ogniska rodzinnego i społeczeństwa. U schyłku obecnego i wśród brzasku przyszłego stulecia, wśród tych ciężkich czasów, kiedy niespokojne dusze łakną sprawiedliwości, którą jedynie nas Bóg hojnym potokiem darzyć może i socjalna jedność dokonać się może tylko pod opieką możnej, otoczonej czcią potęgi, wśród szczerej wierności dla katolickiego kościoła, katolicy francuscy muszą na nowo się skupić, muszą nieść pochodnie prawdy, ponieważ ciemne moce rozwijają więcej niż kiedykolwiek gorliwości, ażeby wszystko, co jest dobrem i świętem zniweczyć.

„Katolicy francuscy muszą siłą jedności wzbudzić szacunek wszystkich, z pogodnym wzrokiem i odwagą, według inicjatywy i nauk, zawartych w naszych encyklikach, popierać prawdziwy, socjalny postęp, wobec słabych i wydziedziczonych okazać się cierpliwymi i światłymi doradcami. Muszą nakoniec stanąć w pierwszym rzędzie tych, którzy mają prawy zamiar przyczyniać się do tego, aby wobec wrogów dzisiejszego porządku zapewnione było we Francji panowanie sprawiedliwości i chrześcijańskiej cywilizacji“.

„Caritatis providentiaeque Nostrae.“

Przegląd wszechpolski zamieszcza następującą korespondencję z Płocka: Wobec przybierającej coraz wyraźniejszą postać walki rządu z naszym kościołem, wobec usiłowań, mających na celu wprowadzenie języka rosyjskiego do naszych kościołów i wdarcie się organów rządowych do seminarjów duchownych, jedną z najważniejszych stron naszego życia poczynają być nasze stosunki kościelne. Do obrony praw kościoła i praw narodowości polskiej w kościele powołane jest z natury rzeczy nasze duchowieństwo, powinniśmy się tedy przyjrzeć mu bliżej, byśmy wiedzieli o ile można na nie w tej sprawie liczyć. Duchowieństwo niższe dzięki liczebności swej i bezpośredniemu wpływowi na lud, posiada wobec własnego społeczeństwa znaczenie pierwszorzędne, w stosunku jednak z rządem występują przedewszystkiem biskupi i od ich zachowania się w znacznej mierze los naszego kościoła zależy.

Dlatego, występując po raz pierwszy, z korespondencją z naszej ziemi, zacznę od duchowieństwa, a przedewszystkiem od danych co do osoby jego przewodnika, biskupa djecezji płockiej, ks. Nowodworskiego.

Ks. Nowodworski odznacza się wśród naszego duchowieństwa swem wysokiem wykształceniem kościelnem i zdolnościami, czemu dawniej zawdzięczał stanowisko redaktora warszawskiego *Przeglądu katolickiego*. U władzy duchownej znany był, jako człowiek sprytny, umiejący się obchodzić z przedstawicielami władzy.

Skutkiem tego właśnie, za czasów warszawskiego redaktorstwa, arcybiskup Popiel, mając jakąś sprawę do załatwienia z urzędnikiem od obcych wyznań (poprzednikiem teraźniejszego Naumowa, który wymógł na arcybiskupie przysięgę rosyjską), Kaczanowskim polecił rozmówienie się z nim ks. Nowodworkiemu, oddając mu na tę chwilę do rozporządzenia swą piwnicę. Ks. Nowodworski wywiązał się z zadania biegle, urzędnik był nim zachwycony i przy omszałej butelce oświadczył, że człowiek tak światły i tak biegle władający językiem rosyjskim, powinien zostać polskim biskupem. Wkrótce też ku wielkiemu zdziwieniu świata duchownego wypłynęła kandydatura redaktora *Przeglądu katolickiego* na godność biskupią.

Władza duchowna nie miała powodu tej kandydaturze się opierać, znane bowiem były zasługi ks. N. dla pisma, broniącego kościoła, i jego wolności; nadto liczono wiele na jego umiejętność obchodzenia się z władzami. Mianowany biskupem płockim, od razu wziął się energicznie do zarządu djecezją, a na proboszczach zrobił dobre wrażenie, między innemi przez to, że podczas wizyt pasterskich nie wymagał wystawnych przyjęć, nieraz zbyt uciążliwych dla niezamożnego duchowieństwa.

Wkrótce atoli nowy biskup zaczął wykazywać zbytnią skłonność do absolutyzmu. Usunął on ks. oficjała Motylińskiego, człowieka powszechnie szanowanego, dobrego Polaka, za to, że ten w konsystorzu ośmielał się często nie zgadzać ze zdaniem zwierzchnika djecezji. Postępując tak dalej, zrobił cały konsystorz narzędziem do wykonywania swej woli, bez żadnego wpływu i głosu, odebrał mu zatem należne znaczenie. Naturalnie, pod wpływem takiego postępowania zaczął się zmieniać stosunek podwładnego duchowieństwa do biskupa.

Jeszcze gorsze wrażenie zrobił wprowadzony przez ks. Nowodworskiego zwyczaj publicznego rozmawiania z urzędnikami po rosyjsku; na zebraniach i obiadach, gdzie wszyscy księża rozmawiają z naczelnikami powiatów i t. p. tylko po polsku, biskup płocki zawsze mówi po rosyjsku. Gdy mu jeden z dziekanów zrobił co do tego uwagę, odpowiedział, że „jako polityk, wie dobrze, co trzeba robić dla dobra księży“. Nie podobało się też proboszczom, że im biskup podczas swych wizyt każe zapraszać na obiady wszystkich, zajmujących w okolicy wyższe stanowiska Moskali.

W ogóle o ks. biskupie Nowodworskim trzeba powiedzieć, iż mając przekonania niesympatyczne dla otoczenia, manifestuje się z niemi zbyt wyraźnie. Świadczyłoby to o bezinteresownej cywilnej odwadze, gdyby nie to, że tracąc u swoich, zyskuje tem postępowaniem wiele w oczach rządu. Przy tem jest tak mało powściągliwy, że nie liczy się całkiem z wpływem, jaki jego postępowanie wywiera na młodych księży, kleryków i szersze otoczenie społeczne.

Alumnowi seminarjum, który, zdając egzamin po łacinie, zajęty przedmiotem zaczyna parę razy mówić po polsku, powiada z przekąsem:

— Cóżeś taki patrjota? co się tak upierasz przy tym polskim języku?...

Rozmawiając w salonie z pewnemi paniami, zapytywał, czy się dobrze bawią w karnawale, a gdy te odpowiedziały, że nikt zabaw nie urządza (było to w r. 1892 w czasie żałoby) zwrócił im uwagę, że zapowiedziany jest wieczór w płockim klubie oficerskim. Panie mu odrzekły, iż z powodu żałoby same nie tańczą, a zresztą w klubie oficerskim nie bywają, na co im ks. biskup:

— Proszę pań, kto to rozumny zwraca uwagę na takie głupstwa, jak żałoba. Co zaś do oficerów, to w tańcu chyba wszystko jedno, czy tancerz będzie we fraku, czy w mundurze z żółtymi guzikami...

Naturalnie, przez długi czas potem w Płocku i okolicy opowiadano sobie, że ks. biskup agituje za tańcem, zalecając na tancerzy moskiewskich oficerów. Opowiadania zaś podobne nie przyczyniają się wcale do podniesienia powagi kościoła wśród mieszkańców.

Tego rodzaju niezręcznych conajmniej wypowiadań się w rozmowach możnaby przytoczyć wiele. Poprzestanę na jednym jeszcze przykładzie.

Pewien młody uczony rozmawiał z biskupem o swych planach życiowych, zwierzał się, iż chce pracować dla swoich, pytając się, co ma robić. Biskup radził mu starać się o miejsce przy uniwersytecie w Moskwie, Kazaniu lub Charkowie, gdzie przed Polakami katedry nie są zamknięte. Gdy ów człowiek odpowiedział, że za swoich uważa mieszkańców Polski, zdziwił się ksiądz biskup, „że można na te kwestje zapatrywać się z tak zaściankowego punktu widzenia.“

Ks. Nowodworski lubi się manifestować ze swoim lojalizmem. We wszystkie n. p. dni galowe osobiście odprawia uroczyste nabożeństwo, czego żaden inny biskup nie robi, nie leży to bowiem w obowiązku. Gdy podczas wyborów do tow. kred. ziemskiego obywatelstwo prosiło go o mszę, nie chciał jej odprawić, tłumacząc się ciężką chorobą — to mu nie przeszkodziło nazajutrz wystąpić z galowem nabożeństwem z powodu carskiego święta.

Dba on ogromnie o opinję i życzliwość urzędników rosyjskich. Gdy jeden, zwiedzając seminarjum płockie, wyraził zdanie, że w sali winien być carski portret, ks. biskup zaraz portret zawiesił obok krzyża. Na pogrzeb wspomnianego wyżej Kaczanowskiego, który go na katedrę biskupią popierał, ks. Nowodworski pojechał osobiście.

Podczas walki o język polski, przy składaniu przysięgi nowemu carowi, wywierał nacisk na niższe duchowieństwo, żeby przyjmowało przysięgę po rosyjsku, grożąc tym, którzy zechcą się opierać.

Najwięcej prawdopodobnie czytelnika uderzy najświeższy fakt z działalności ks. biskupa płockiego.

Jak wiadomo, ostatnimi czasy w Królestwie ogromnie dało się we znaki rosyjskie towarzystwo Czerwonego Krzyża. Pod kierunkiem Hurkowej wdzierało się ono wszędzie, gdzie mogło, przez swoje siostry miłosierdzia, t. zw. „elżbietanki“, które Hurko kazał przyjmować do szpitalów z usunięciem szarytek. Jedną z „zasług“ towarzystwa jest gorliwa opieka nad prawosławiem.

Otóż ostatnimi czasy ks. biskup Nowodworski rozesłał do dziekanów okólnik, nakazujący, aby polecili proboszczom przybijać w kościołach na najwidoczniejszych miejscach skarbonki „Czerwonego Krzyża“, a jednocześnie pouczać lud z kazalnicy o potrzebie składania datków do tych skarbonek, „gdyż tow. Czerwonego Krzyża opiekuje się żołnierzami nietylko prawosławnymi, ale i katolikami“.

Do tych faktów, mówiących same za siebie, nie dodaję żadnych komentarzy. Wystarczają one chyba, ażeby ogół nasz zrozumiał, pod jakiego rodzaju kierownictwem znajdują się sprawy kościoła w djecezji płockiej.

W końcu jeszcze usprawiedliwiamy tytuł łaciński, jaki daliśmy powyższemu artykułowi. Od tych słów zaczyna się encyklika Leona XIII. do biskupów polskich, zalecająca im wytrwanie przy wierze i narodowości. Jak wobec niej wygląda ks. biskup Nowodworski — pozostawiamy ocenie naszych czytelników.

Prześladowania chrześcjan w Rosji w r. 1895.

VII. Niedaleko od Bogdanówki zatrzymał nas komendant, — powiada dalej naoczny świadek — zobaczywszy gubernatora, który w powozie jechał za nami z Goriełówki do Bogdanówki. Gubernator był jeszcze daleko od nas, gdy komendant krzyknął: „czapki z głowy!“ Starsi odpowiedzieli mu: „Po co czapki z głowy? Podjedzie, przywita się z nami, wtedy dopiero będziemy wiedzieli, jak mu odpowiedzieć. A może być, że się wcale nie przywita, to pocóż zdejmować będziemy czapki?“ Komendant kazał nas znowu bić nabajkami. Bito nas do krwi i to tak okropnie, że na miejscu, gdzie staliśmy, trawa pokraśniała od krwi. Kozacy bili nas nietylko pletniami, ale rękojeściami uderzali po twarzach, starając się zrzucić z głowy czapkę. Kto był bez czapki, tego oddzielali od tłumu. Podjechał gubernator i zobaczywszy, jak jesteśmy zbici, rzekł do setnika: „Dlaczego bijecie, przecież nie kazałem!“ Zaprzestano nas bić. Gubernator pojechał do Bogdanówki i zebrał tam tych, którzy nie byli na wspólnej modlitwie i zaczął im wymyślać. Wtedy jeden z nich Fiodor Michajłowicz Szliachow wyciągnął czerwony bilet żołnierski — zaliczający właściciela jego do zapasu armji — i oddał go gubernatorowi, mówiąc, że więcej służyć nie będzie. Gubernator tak się na niego rozgniewał, że go sam obił laską. Inni oświadczyli również, że dalej służyć i rządu słuchać nie będą. Gubernator nakazał kozakom wyjąć karabiny z futerałów. Widząc, że chcą do nich strzelać, bracia padli na kolana i rzekli: „Zlituj się nad nami, Boże!“ Wtedy gubernator kazał bić bez litości.

Gdyśmy wszyscy poszli do Bogdanówki, pisarze zapisali sobie nazwiska wszystkich właścicieli domów i kazali nam iść precz“.

Następnie rozpoczęła się egzekucja, t. j. postój kozaków po domach. Jest to kara za wzbu-

(8)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Otrząsnęła się. Mniejsza o to. Była ciekawa i basta. Ciekawość tępił w niej brat, nazywając ją ulubionym pokarmem kobiet, lalek i gąsek. Ona przecież jej nie hołdowała. Ale co robić, gdy czuła potrzebę zaspokojenia jej?

— Moi panowie — zawołała, wstając i przywołując na swe oblicze ten wyraz tryumfu, który ją w tłumie opromieniał i wyróżniał — mazura tańczyć nie będę dzisiaj. Potrzebuję pomówić z panią marszałkową.

Oblicze „kupidynka“ zrazu rozpaczliwe, rozpogodziło się. Jeśli nie tańczyła z nim mazura, to rozmawiała z jego stryjenką. Serce mu zabiło. Może to nadszedł stanowczy moment, rozstrzygający o rasowych koniach i psach, bałagulskich uprzężach i polowaniach ze sforą...

— Panie Bylicki — rzekła — podaj mi rękę odszukajmy pańską stryjenkę.

Ruszyli i szli około ścian olbrzymiej sali, zostawiając środek ustawiającym się mazurowym parom. Ściągali wejrzenia siedzących pod ścianami mężczyzn i kobiet. On śliczny chłopiec, ona dziwnie wdzięczna i zgrabna, intrygująca uśmiechem nieokreślonym, a tak sprytna, wyzywająca kobiecem nie dziewiczem spojrzeniem, kokieterją wyrafinowaną zawsze u inteligentnych kobiet.

Przechodzić musieli koniecznie około Holsztyńskiego. Stefa, jakkolwiek usiłowała nie widzieć go, skrzyżowała, siłą magnetyczną zwyciężona, wzrok swój z jego wzrokiem. Wzrok jej zapewnie wyrażał obojętność i pogardę dla tego natręctwa. Ale wzrok jego, zdawało się jej, że tym razem zrozumiała. On śmiał się z pary, jaką z „kupidynkiem“ tworzyła. Dla niego to sparzenie przedstawiało coś śmiesznego i to coś udzieliło się i jej. Rzeczywiście musiały razić ich ciała, jakby raziły ich dusze. Miała chwilę zdwojenia wzroku. Widziała intelektualne swe jestestwo w parze. To musiało być zabawne i bawiło nieznajomego, jeżeli miał talent czy nieszczęście widzenia równocześnie jednej i tej samej rzeczy z dwóch stron.

Usiadła przy marszałkowej, która z pospiechem i najcudowniejszą miną, na jaką się jej oblicze, noszące ślady uleciałej piękności i wesołości, zdobyć mogło. Zrobiła jej obok siebie miejsce ściskając swe poważne jedwabiu i aksamitu fałdy. Rozpromieniała. Ten widok był jej marzeniem.

— Jestem zmęczona po dzisiejszym bardzo forsownym kursie. Zamiast tańczyć mazura z bratankiem, przyszłam pogawędzić ze stryjenką — rzekła Stefa.

— Jakże pochlebnie dla mnie...

— Nie uwierzy pani... pani marszałkowa — poprawiła się nieprzywykła do wszelkich tytułów — jak lubię rozmowę z panią. Odtwarzają mi one świat, którego nie znam, świat dziwaczny ale indywidualny...

Z łatwością właściwą jej, wypływającą z wszechstronnego wykształcenia i obycia tak łatwo przychodzącego pannom, siedzącym na pół miljona rubli, rozpoczęła rozmowę, w której wkrótce znalazła sposobność wplecenia najnaturalniej tych kilku słów.

— Ten pan Holsztyński, który tu bawi, musi być także z pani stron?...

— Hrabia Holsztyński — poprawiła matrona z przyzwyczajenia, nie z intencji. Uszy jej raziło to nazwisko bez tytułu — Tak! Ojca jego znam. Rodzinę całą znam. On musi nie wiedzieć, że tu jestem, skoro mi się nie przedstawia... Przystojny mężczyzna.

Tu urwała, ale nagle się ożywiła i podchwyciła:

— Ot przykład na to, cośmy właśnie wczoraj mówiły. Twierdziłaś pani, że wszyscy wielcy panowie żenią się dla majątku. Ot masz pani. Czy wiesz?

— Nic o tym panu nie wiem.

— Ten człowiek taki, jak wygląda, ma dużą fortunę, ale nie bajeczną. Nie ma jednakże panny w Polsce, nie ma księżniczki, którejby mu od słowa nie dali. I nie żeni się.

— Może są inne przyczyny?

— Nic! Och! pani — ciągnęła jakby samem przypuszczeniem przyczyn, którychby ona nie znała, urażona. — Ja znam te stosunki na palcach. — Gdy matka go zaklina, by się żenił, *il ne demande pas mieux*, ale chce się kochać w swej żonie. Opowiadała mi to sama pani Holsztyńska. Największe są stąd kwasy w rodzinie, bo to ostatni z linji Wołyńskiej. Na dzieci jego, przeszłaby fortuna galicyjskich Holsztyńskich... ordynacja!

Urwała i znów z przejęciem pochwyciła;

— Majątkowo teraz może są większe partje, ale jako partja w ogóle, to on jest większą dziś partją w arystokracji naszej *dans la haute haute volee*. To szwagier księcia Trzytrąby, to kuzyn domu Lombardzkiego... A przytem... mówię.. człowiek znakomity jako inteligencja i głowa...

— Ale jakiś dziki. Nikogo tu nie zna...

— Trzeba go zrozumieć. Cóż taki Busk może przedstawiać za interes dla człowieka, obracającego się wśród kwiatu społeczeństw. Musi się szalenie nudzić...

Stefa miała straszną ochotę zapytać pani marszałkowej, czyby sądziła, że w tej oranżerji, produkującej „kwiaty społeczeństw“, są inni ludzie, niż ona sama. Ale się powstrzymała. Uśmiech tylko zdradzający myśl tę zaigrał przecież na jej ustach.

— Choć z drugiej strony — mówiła nakręcona marszałkowa — mówiono mi, że on dużo przesiaduje na wsi, że lubi samotność. Opowiadano mi, że czasem w Paryżu, Nicei zniknie w trakcie największych zabaw. Szukają go po świecie. Matka telegrafuje po wszystkich stolicach. Nie ma śladu. Potem dopiero się dowiaduje, iż on siedział zamknięty w swych litewskich dobrach, które ma niedaleko puszczy Białowieskiej, w domku tak dużym, jak ta sala, z leśniczym i książką za całe towarzystwo. Te dobra nazywają się Żubry i te sobie upodobał.

Dla Stefy to wszystko było nowe. Te typy szukane w Nicei, a chowające się w puszczy, pogardzające pałacem na Wołyniu, a gnieżdżące się w chałupie, przedstawiały jakiś interes powieściowy. Znała takie typy z romansów, ale w swoim świecie, ludzi pracy, o takich typach nie słyszała nawet. Nie działały one na jej wyobraźnię, ale interesowały ją, uzupełniając jej horyzont pojęć.

— Jeżeli taki bogaty i taki samotnik — podchwyciła Stefa niedbale, może aby podsycić ten przedmiot rozmowy — to cóż on robi z dochodami. Może skąpy?

— Dochody — zaśmiała się marszałkowa — Czyż ci panowie mają dochody? Przypuśćmy, tak go liczą, że ma dwa milony...

— Złotych?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzenie wśród ludności, a polega ona na tem, że w wioskach nieposłusznej ludności staje oddział wojska po domach mieszkańców, a żołnierze mają prawo korzystać z majątku mieszkańców i gospodarzyć jak w kraju zawojowanym. Surowość tej kary zależy od tego, o ile naczelstwo pozwoli na samowolę żołnierzom.

„Dwie sotnie kozaków — opowiadali duchoborcy — rozstawili w naszych wioskach. Stali oni po trzy dni w każdej wiosce. Brali od nas wszystko, co im się żywnie podobało, a bili bez ustanku. Żądali, abyśmy ich szanowali, a gdy nie witaliśmy ich, bili. Zjedli u nas całe ptactwo, aż do ostatniej kury.

Nie wypuszczali nas z wiosek, tak że nie mogliśmy się dowiedzieć, co się dzieje z innymi, słychać było jednak, że w Bogdanówce, gdzie kozacy najwięcej hulali, były wypadki pogwałcenia kobiet; naczalstwo nie przeszkadzało w niczem.

W Orłówce kozacy weszli do obory, gdzie siedziała Marja Czerkasowa i szyła. Zapytali o gospodarza. „Nie wiem" — była odpowiedź. — „Jakto, tyś gospodyni i nie wiesz, gdzie gospodarz?" — „Nie znalazłby go i wasza, gdybyście nie byli przyszli." Nie wstając z miejsca, pracowała dalej; wywlekli ją na ulicę i zbili nahajkami. Sześćdziesięcioletniego starca Cyryla Konkina w Orłówce tak silnie zbili, że on w drodze w czasie [illegible] zmarł.

Sejm krajowy.

(34 posiedzenie I sesji VII. perjodu.)

Lwów 6 lutego 1896.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 7 minut 45. Załatwiając w dalszym ciągu budżet, izba uchwaliła rub. XI (szpitale krajowe). Przy rubryce „zakład kulparkowski" p. Michalski wyraził żądanie, aby dyrekcja nie pociągała z poza gruntu artykułów żywności lub innych dla zakładu potrzebnych. P. Hossard wyjaśnił, że dyrekcja zawsze się tego trzyma, a tylko w pewnych wypadkach ze względu na dobro chorych musiano inaczej postąpić. Dalej uchwalono bez dyskusji rub XII (szpitalnictwo), rub XIV (odsetki od pożyczek i umorzenie tychże), rub XV (rolnictwo, górnictwo, szkoły rolnicze). Przy pozycji „kółka rolnicze" p. Onyszkiewicz żądał podwyższenia subwencji z 5.000 na 8.000 złr. Toż samo p. Cielecki. P. Weigel żądał jedynie zwiększenia funduszu pożyczkowego dla kółek o 5.000 złr.

P. Dunajewski ostrzegał przed każdem zwiększeniem wydatków, jako niebezpiecznem dla kredytu krajowego.

P. Skałkowski popierał wniosek p. Onyszkiewicza, przyczem wyraził zdanie, że zapatrywania p. Dunajewskiego są zbyt pesymistyczne.

Sprawozdawca p. St. Niezabitowski nie przyjął żadnego z postawionych wniosków, przy głosowaniu zaś utrzymał się wniosek komisji bez zmiany.

Dalej uchwalono Rub. XVI. (rękodzielnictwo i przemysł) i Rub. XVII. (wydatki rozmaite) oraz załatwiono budżety funduszów samoistnych i dochody od Rub. I. do XVII tej.

Wywiązała się następnie dyskusja nad rezolucjami postawionemi przez pp. Szczepanowskiego i Barwińskiego.

Przemawiali pp. Szczepanowski, Romanowicz i sprawozdawca p. Piniński, który zgodził się na obie rezolucje i takowe uchwalono.

Koniec posiedzenia o 10 minut 40. następne w piątek o 10 rano.

* * *

(35 posiedzenie I. sesji VII. perjodu.)

Lwów 7. lutego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział imieniem wydziału krajowego p. Wereszczyński na kilka interpelacyj. Na interpelację p. Bojki w sprawie mięszania się pewnego urzędnika autonomicznego do wyborów, odpowiedział, że wydziałowi krajowemu nic o tem nie wiadomo. Dalej odpowiedział na interpelację p. Daty, że wydział kraj. stara się usilnie o utrzymanie w ewidencji inwentarzy gminnych; p. Potoczka i towarzyszy, co do dobra ubogich istniejące przy parafjach, administrowane są przez osobne komitety pod kontrolą dekanatu. O ile takie zakłady są administrowane przez gminy, majątek ich wpisany jest w inwentarz i w takim razie wydział krajowy udzielił może wszelkich wyjaśnień.

Na interpelację p. Saweda odpowiedział p. Wereszczyński, że zaprowadzenie ewidencji stosunków prawnych używania dobra gminnego uważa wydział krajowy za niewykonalne i nie widzi w tem praktycznego celu.

P. Żardecki uzasadniał wniosek swój o budowę kolei Rozwadów-Przeworsk. Mówca wykazywał pożyteczność tej linji komunikacyjnej tak dla ruchu lokalnego, jak i ogólnego i upraszał izbę, aby sprawę przychylnie załatwiła i aby komisja kolejowa na jutrzejszem posiedzeniu zdała ustnie sprawę.

W dalszym ciągu przedłożył jeneralny sprawozdawca budżetu p. Piniński ustawę finansową.

Dochody wynoszą	8,518.628 zł.
Wydatki	11,649.023 zł.
Niedobór	3,130.395 zł.

Na pokrycie tego niedoboru proponuje komisja 61 centów dodatku od każdego złotego dla Galicji wschodniej i 47 centów dla Krakowa. Uchwalono bez dyskusji.

W sprawie organizacji sprzedaży warzonki uchwalono polecić wydziałowi krajowemu, aby wciągał i nadal wydziały pow. do współdziałania w zarządzie sprzedaży soli i wezwano rząd, aby za pośrednictwem krajowego zarządu sprzedaży soli zakładał powiatowe składy i aby korespondencji z biurami spedycji soli przyznał uwolnienie od opłaty pocztowej.

W załatwieniu wniosku p. Czaykowskiego w sprawie organizacji sądów pokoju wnosi komisja administracyjna wniosek do rządu, aby rozszerzył kompetencję sądów pokoju po sud kwotę 40 koron, aby koszta utrzymania tej instytucji ponosiło państwo i aby od wyroku sędziego do wysokości pewnej ustawą oznaczonej kwoty, odwołanie było wykluczone.

P. hr. Piniński oświadcza, że zdaniem jego sprawa jest zbyt dorywczo traktowana i mogłaby przynieść w praktycznem życiu raczej szkodę, aniżeli pożytek. Mówca sądzi, że sprawa ta mylnie odesłana była do komisji administracyjnej — należała ona bowiem raczej do komisji prawniczej. Mówca przedstawia następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, ażeby zastanowił się bliżej nad tem, czy i o ile przy wprowadzeniu nowej procedury cywilnej, oraz reorganizacji sądów, nie dałaby się wprowadzić dla spraw spornych o przedmioty niższej wartości instytucja sądów pokoju."

P. Weigel wykazuje, że rzeczpospolita krakowska bardzo skutecznie posługiwała się sędziami pokoju, który dużo spraw mieli sobie przekazanych z prawdziwym pożytkiem tak w cywilnem, jak i karnem postępowaniu, drobniejszych przestępstw. Nie da się więc snadnie powiedzieć, że ta instytucja w kraju naszym nie przyjęłaby się, lub nie ma racji bytu, ile że w dawnem W. Ks. Krakowskiem ze skutkiem niepośledniem za czasów Rzeczypospol. praktykowaną była.

Jeżeli poprzedni mowca utrzymuje, że wadliwe i niezgodne zadowolić nie mogące przedłożenie rządowe z r. 1894 przez obecnego piastuna teki min. spraw. cofnięte prawdopodobnie będzie, właśnie na czasie wejdzie poruszenie przez sejm tej sprawy; co się zaś tyczy rezolucji p. Pinińskiego, przyklasnąć jej można, ile że dopiero w stosunku do nowej procedury cywilnej bliżej ocenić się da skuteczność sądów pokoju.

P. Okuniewski przeciwny jest sądom pokoju, ale ostatecznie godzi się na rezolucję p. Pinińskiego.

P. Czaykowski imieniem komisji broni jej wniosków, poczem po krótkiej jeszcze dyskusji formalnej uchwalono wnioski komisji bez zmiany.

W sprawie wniosku p. W. Dzieduszyckiego o powściągnięcie szkodliwej działalności giełd zbożowych, uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby w najkrótszym czasie postarał się o zabezpieczenie rolników przed szkodliwą działalnością giełd zbożowych.

Załatwiając wniosek p. Pilata w przedmiocie odnowienia traktatu cłowo-handlowego z Węgrami wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, aby przy układach z rządem węgierskim w sprawie odnowienia traktatu handlowego, strzegł najstaranniej interesów ekonomicznych Galicji i dążył do uchylenia niekorzyści, wynikających dla Galicji z nierównego w obu połowach monarchji wykonywania przepisów, odnoszących się do podatków konsumcyjnych, oraz ulg udzielanych dotąd przez koleje węgierskie przy wywozie produktów węgierskich i aby przez odpowiednią politykę kolejową w obrębie państwa, dążył do tego, iżby uchylona została dla Galicji i jej płodów rolniczych, niemożliwość konkurowania z produkcją węgierską, wreszcie, aby stosunki weterynaryjno policyjne z okazji pertraktacyj ugodowych co do obrotu bydłem i trzodą pomiędzy obydwiema połowami monarchji tak na sposób uregulowane zostały, aby dotychczasowe niedogodności uchylono.

Po przemówieniu p. St. Dzieduszyckiego, zalecającem przyjęcie wniosków komisji, uchwalono takowe bez dalszej dyskusji.

Uchwalono również wezwać rząd, aby po myśli wniosku p. Michalskiego czuwał nad ścisłem przestrzeganiem okólników ministerstwa handlu do l. 52.320/95 oraz, aby szkoły weterynarji i kucia koni władały dokładnie językami krajowymi.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gosp. kraj. o składach zbożowych we Lwowie i Krakowie. Komisja wnosi uchwalenie rezolucji do wydz. kraj., aby postawił wnioski, zdążające do zwinięcia tych składów zbożowych, gdyż okazały się zbyt kosztowne w stosunku do pożytku, jaki przynoszą.

Uchwalono bez dyskusji.

Wezwała następnie izba wydział kraj., aby zbadał i zdał na najbliższej sesji sprawę, w której miejscowości najodpowiedniejszą byłaby siedziba sądu obwodowego dla części kraju między Wisłą a Sanem (Tarnobrzeg).

W sprawie wniosku p. Fruchtmana o zmianie ustawy z r. 1894 o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych komisja szkolna wnosi uchwalenie rezolucji wzywającej wydział kraj., aby zbadał sprawę i jeżeli to uzna za stosowne, przedłożył projekt zmiany pomienionej ustawy z uwzględnieniem stosunków istniejących obecnie między gminą miasta i funduszem szkolnym.

Przemawiali p. Fruchtman, który godzi się z wnioskami komisji, ale radzi, aby w sprawozdaniu dostarczono bardziej wyczerpującego materiału do wydz. kraj., p. Kramarczyk, p. Dworski, który wyjaśniał stan rzeczy w mieście Przemyślu, oraz sprawozdawca rektor Smolka, poczem uchwalono wniosek komisji bez zmiany.

Przed przystąpieniem do wyboru zastępców członków wydziału kraj. oświadczył p. ks. Hamorak, że ponieważ nie uwzględniono życzenia Rusinów, aby jednym zastępcą był Rusin, oni z głosowania się wstrzymują.

Wybrani zostali:

Z kurji większych posiadłości p. Bryksyński na 35 głosujących 34 głosami.

Z kurji miast i izb handlowych p. Rotter na 18 głosujących 15 głosami.

Z kurji gmin wiejskich p. Romer na 45 głosujących 34 głosami.

Z całego sejmu na 92 głosujących p. St. Jędrzejowicz 69 głosami p. Onyszkiewicz 82 głosami p. Jakliński 83 głosami. Uchwalono następnie ustawę zezwalającą reprezentacji pow. w Nowym Targu na pokrywanie niedoborów kolei do Zakopanego.

P. Bojko zwrócił się do p. Jordana, z zapytaniem o ile odezwanie jego wczorajsze i do jego odnosiło się osoby. Marszałek oświadczył, że gdy poseł Jordan przeprosił całą izbę, uważa sprawę za załatwioną.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7. wieczorem.

Kronika sejmowa.

Petycyj wpłynęło ogółem 1.149.

Petycje rady pow. w Tarnobrzegu o założenie tam niższego gimnazjum, odstąpiono wydz. kraj., oraz radzie szkolnej do zbadania.

Koncesyj myśniczych na lat 6 od chwili wejścia ustawy w życie udzielono gminie miasta Buczacza i wyds. pow. w Czortkowie na drogę pow. Wierzbowiec-Białobożnica i od mostu na Serecie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 8. lutego.

W Czytelni dla kobiet odczyt poety K. Brzozowskiego na temat „Wrażenia z podróży po Kurdystanie."

W sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem odczyt hr. W. Dzieduszyckiego p. t. „Wspomnienia z Grecji" na dochód Tow. św. Wincentego à Paulo.

Wieczorek maskowy - w „Gwieździe", wieczorek karnawałowy z tańcami w „Skale", wieczorek z tańcami w „Kasynie miejskiem", w sali Domu narodowego wieczór z tańcami na dochód Tow. zawodowego pomocników handlowych Galicji i Bukowiny.

Teatr hr. Skarbka: „Złówka." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (8.): Jana z Malty. Wschód słońca o godzinie 7. minut 23, zachód o godzinie 5. minut 46.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słonki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne, lisy. Te ostatnie tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, szopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze i miętusy.

Nadanie szlachectwa. Cesarz nadał pułkownikowi Ludwikowi Roszkiewiczowi szlachectwo z przydomkiem „Hochmarken".

Tyfus plamisty pojawił się w aresztach sądowych przy ul. Kazimierzowskiej.

Fałszywe srebrne guldeny obiegają w znacznej liczbie we Lwowie.

Uwięzienie bankierów. Wczoraj zostali uwięzieni i odstawieni do sądu karnego lwowskiego właściciele upadłego kantoru Goldstern i Löwenherz. Obaj dostali wczoraj wezwanie do sędziego śledczego, który po przesłuchaniu oznajmił im, iż są uwięzieni.

Bastówka zecerów zakończyła się dzisiaj i pismo nasze wychodzić będzie napowrót w dawnym formacie.

Emigracja do Brazylji. Polskie towarzystwo handlowo-geograficzne donosi: Informacje zasięgnięte przez polskie towarzystwo handlowo-geograficzne u jego delegata w Genui stwierdzają, że emigracja na koszt rządu centralnego brazylijskiego, to jest jedyna, która daje emigrantom możność osiedlania się na roli w Paranie i osiągnięcia jakich takich podstaw przyszłego dobrobytu — jest na razie wstrzymana, a to z powodu przekroczenia liczby wychodźców z Austrji, ustanowionej przez rząd centralny. Agentowie głoszą, że stosunek procentowy wychodźców austrjackich do ogólnej liczby stanie się normalnym pod koniec marca, a wtedy emigracja na koszt rządu centralnego będzie się odbywała nadal. [illegible] emigracja bezpłatna [illegible]. Odbywa się ona obecnie ze względu na wychodźców z Austrji, a [illegible] na koszt stanu Espirito Santo, który zakontraktował z towarzystwem „La Veloce" dowóz 60.000 ludzi. Najbliższy transport z Genui odchodzi dnia 12. lutego r. b. a agent Nodari wysyła wprost do chłopów karty okrętowe i formularze deklaracji, [illegible] się osiedlić w Espirito Santo. Jest to stan, w którym naszych emigrantów czeka niechybna zagłada. Leży on w strefie gorącej, nie ma wcale warunków rozwoju rolniczego stanu Parana, a nasi chłopi szliby tam wyłącznie na plantacje kawy, jako „biali niewolnicy" i [illegible] pod wpływem gorącego, zabójczego klimatu. Wreszcie Espirito Santo odznacza się niezwykłą ilością jadowitych wężów. Jednem słowem skierowanie się emigracji do Espirito Santo byłoby klęską dla naszych wychodźców (nie mówiąc już o tem, że nie uzyskaliby tam centrów polskich i ruskich, jakie są w Paranie ewentualnie w St. Catharina i Rio Grande do Sul, zatracaliby szybko narodowość) — i wszelkiemi siłami należy tę agitację [illegible]. [illegible] Espirito Santo.

Samobójstwo. Z Wiednia donoszą: Zaszedł tu znowu tragiczny wypadek. Niejaki Bucher, właściciel kręgielni, zakochał się w pięknej Bercie Swobodzie, z fachu kapeluszniczce. Dziewczyna była zrzyswotą i bardzo pracowitą. Zarabiała po 15 zł. tygodniowo i żadnej sobie nie szczędziła pracy. [illegible] Przez kilka lat uzbierała sobie 1000 zł. i pieniądze te przeznaczała na urządzenie mieszkania, gdy wyjdzie za swego drogiego. [illegible] Od dwóch tygodni Bucher [illegible] przed Bertą, że [illegible] z niemi raz skończyć. Kochanka oświadczyła, że umrze z nim razem. W niedzielę wieczorem zaprosili swego wspólnego znajomego, Wesselyego, do restauracji. Spożyli dobry obiad, wypili po butelce wina i nikt nie zauważył nic przykrego [illegible]. Po wyjściu z restauracji, Bucher zawiódł Bertę do swego mieszkania. Rano, służąca przyszła zapalić w piecu i z przerażeniem cofnęła się, wołając pomocy. Nadbiegli sąsiedzi i zobaczyli tylko dwa trupy. Nieszczęśliwi otruli się [illegible]. Na stole leżały dwa listy zapieczętowane [illegible]. Jeden z nich brzmiał: „Umieramy obydwoje dobrowolnie — Albert i Berta". Drugi zaś: „Zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół na pogrzeb i prosimy, aby nasze ciała nie były sekcjonowane. Otruliśmy się [illegible] potasem". Bucher zostawił 500 zł. gotówką i pieniądze te, po opłaceniu kosztów pogrzebu, kazał wręczyć przyjacielowi Wesselyemu.

Z Królestwa. Od pewnego czasu żandarmi w Królestwie zajmują się [illegible] — i do [illegible] „*centralny komitet oświaty ludowej*". Jak się wyraził jeden z oficerów żandarmerji, [illegible].

W ostatnich czasach dokonano paru aresztowań całkiem zagadkowych. Aresztowano w Warszawie studenta dorpackiego uniwersytetu Trenkera, który [illegible] 17 kwietnia, oraz [illegible] Józefa Ciąglińskiego, b. studenta warszawskiego uniwersytetu.

Czternastoletni zbrodniarz stanu. Z Kielc donoszą: Na lekcji religji w klasie IV. tutejszego gimnazjum katecheta ks. Niewiarowski schwytał jednego z uczniów, nazwiskiem Szajbę, na czytaniu w klasie polskiej gazety, cenzuralnej. Każdy zrozumie, że ks. Niewiarowski winien był ucznia skarcić za niewłaściwe zachowanie się na lekcji, ale jako kapłan i Polak, jako jedyny legalny przedstawiciel społeczeństwa polskiego w szkole rosyjskiej powinien był sam z chłopcem się rozprawić i nie donosić o tem władzy szkolnej. Ks. Niewiarowski atoli zapomniał o tem, a natomiast pamiętał, że jest urzędnikiem rosyjskim i zaniósł gazetę do inspektora. Podziękowano mu, naturalnie, za gorliwość, a ucznia skazano na areszt szkolny. Na tem rzecz się jednak nie skończyła.

W parę dni potem niespodzianie wpadł do klasy inspektor, rzucił się na Szajbę i zrobił przy nim oraz w jego tornistrze najściślejszą rewizję, która nie była bezowocną, gdyż inspektror znalazł jakiś tomik poezji ludowych i przepisany na kartce wiersz Konopnickiej.

Tego było zawiele. Chłopca natychmiast wydalono z gimnazjum „*s wołczim biljetom*" (z wilczym biletem)", t. j. bez prawa wstąpienia do jakiejkolwiek szkoły).

Szajbo, przekonawszy się, iż rachunki jego ze szkołą zostały uregulowane całkowicie, spakował się i pojechał na wieś do rodziców. Ci widząc, że ich synowi zamknięto drogę do kształcenia się w granicach państwa rosyjskiego, pomyśleli zaraz o umieszczeniu go w której ze szkół galicyjskich i w tym celu wystosowali do jednego ze swych znajomych list, rozpytując go o tamtejsze warunki, gdy w ślad za chłopcem wpadają do dworu żandarmi i przystępują do surowej rewizji. Przedewszystkiem znajdują oni ów list, nie wysłany jeszcze, i napadają na matkę w najbrutalniejszy sposób za jej plan „występny", krzycząc, iż syn jej wróci ze szkół galicyjskich zupełnym „*wragom prawitelstwa*" (wrogiem rządu). Następnie wzięli się do chłopca, domagając się, żeby wyznał, kto mu dał ową, znalezioną u niego książeczkę z wierszami, która nie miała szczęścia widzieć cenzury. Próbowali mu nawet podsunąć nazwisko jednego z kolegów, chłopiec jednak nie chciał udzielić odpowiedzi. Skutkiem tego aresztowali go, zawieźli do Kielc i tam osadzili w więzieniu. Pozostaje on tam pod śledztwem do chwili obecnej; badają go wszelkimi sposobami, poczynając od łagodności i dogadzania, a kończąc na niezwykłej surowości. Chłopiec ciągle odpowiada, iż znalazł książkę w „pewnem miejscu".

Rodzicom starającym się o wypuszczenie chłopca, postawiono za warunek 1000 rubli kaucji!

Z Brodów donoszą: Tutejszy dyrektor gimnazjum p. Franciszek Adlof, po wysłużeniu 30 lat, przeniósł się w stan spoczynku. Onegdaj grono profesorów i uczniowie pożegnali serdecznie ustępującego dyrektora. Prowizorycznie kierownictwo gimnazjum objął prof Szyndler.

Z Paryża donoszą, iż p. Edmund Chojecki, znany w literaturze naszej i francuskiej pod pseudonimem Charles Edmonda, ustąpił z posady naczelnego bibijotekarza senatu. Przyznano mu tytuł honorowego bibljotekarza. P. Chojecki jest nadto prezesem rady administracyjnej dziennika Le Temps.

Wyrzuty sumienia. W pobliżu Medjolanu, jak donoszą pisma włoskie, odebrał sobie w tych dniach życie wystrzałem z rewolweru niejaki Andizio, z wioski Motta Visconti. W kieszeni jego ubrania znaleziono list, w którym Andizio wyznawał, iż on to podmówił Caseria do zamordowania Carnota. W liście dodaje, iż odebrał sobie życie dla tego, że nie może dłużej znosić dręczących go wyrzutów sumienia.

Teatr i... praczka. „Teatro Real" w Madrycie został w tych dniach na dzień jeden zamknięty na żądanie pewnej praczki. Artyści teatru i dyrekcja zadłużyli się u niej za pranie. Rezolutna praczka nie widząc możności odbioru należnych jej pieniędzy, postarała się o zamknięcie teatru. Nazajutrz rano uregulowano z praczką rachunki i teatr został otwarty.

Bohaterka z r. 1870. Niedawno zmarła w Brest przełożona zakonu sióstr Opatrzności, przeżywszy lat 63, siostra Joanna Chantal (właściwie pani Tollet) była podczas wojny r. 1870 przełożoną tegoż zakonu w Châteaudun. Gdy Prusacy opanowali to miasto, po długim oporze jego mieszkańców siostra Joanna ukryła wielu żołnierzy i wolnych strzelców w piwnicach klasztoru. Jeden ze schwytanych wolnych strzelców miał już być rozstrzelany, gdy nagle wbiega siostra Joanna, błagając o jego życie. Spotyka ją odmowa; wówczas dzielna niewiasta zasłania sobą żołnierza.

— Strzelajcie — powiada do plutonu, wyznaczonego do egzekucji — ale wpierw mnie zabijecie.

Wolny strzelec został ocalony.

W kilka dni potem konwój rannych więźniów francuskich miał być odprowadzony do Niemiec. Siostra Joanna przybiega znowu sama, zatrzymuje konwój i zawraca rannych do ambulansu. Ta scena bohaterska została uwieczniona pędzlem.

Sprytnego oszusta aresztowano w Hatnie na Bukowinie i odstawiono do sądu garnizonowego w Czerniowcach. Jest nim plutonowy z 63 p. piechoty. Dotychczas nosił on nazwisko Andrzeja Wahaluka. Do 63 pułku dostał się w ten sposób, że zgłosił się do komendy pułkowej z paszportem rezerwowego plutonowego Andrzeja Wahaluka z 95 pp. z prośbą, aby go przyjęto do czynnej służby. Prośbie jego zadość uczyniono. Na podstawie paszportu przyjęto go do służby, a Wahaluk tak dobrze się zachowywał, iż oprócz żołdu przyznano mu miesięczną premję w kwocie 10 zł. Przed kilkunastu dniami plutonowy Andrzej Wahaluk, zamieszkały w Torsku w pow. zaleszczyckim, doniósł komendzie 95 pp., że zgubił swój paszport i prosił o wydanie duplikatu. Natychmiast zarządzono śledztwo i przekonano się, że plutonowy, służący w 63 pp. pod nazwiskiem Wahaluka, jest Władysławem Chomiakowskim *recte* Chomiakowiczem, synem rządcy dóbr w Torskiem, że on skradł Wahalukowi paszport, aby módz wstąpić do wojska i znaleść dla siebie utrzymanie. Chomiakowski skończył drugą klasę gimnazjalną i służył w 30. pp., w którym dosłużył się rangi kaprala. Za jakieś przewinienie służbowe zdegradowano go i wydalono z wojska. Chcąc znaleść dla siebie jakieś zajęcie, skradł Wahalukowi paszport i za pomocą jego dostał się do 63 pp. W chwili, kiedy odkryto oszustwo, Chomiakowski był w Czerniowcach, skąd miał przywieść dezertera. Dowiedziawszy się co mu zagraża Chomiakowski chciał uciec do Rumunji; ale go władze wojskowe jeszcze w czas przytrzymały i oddały w ręce cywilnego sądu karnego, gdyż zdaniem władz wojskowych Chomiakowski, nie był Wahalukiem, a więc chociaż służył w wojsku, to jednak nie był żołnierzem Wahalukiem, za którego się wydawał. Sąd cywilny nie chce znów przyjąć Chomiakowskiego, gdyż, zdaniem jego, Chomiakowski pełniąc czynną służbę, należy pod jurysdykcję władz wojskowych. Powstał tu więc konflikt jurydyczny. Tymczasem Chomiakowski znajduje się w garnizonowym areszcie,

Światło dla ociemniałych Zapowiadające się się tak świetnie wyniki praktyczne odkrycia prof. Röntgena zachęcają do bacznego zajęcia się innym pomysłem naukowym, który o ile się zdaje, jest również bardzo obiecujący, jakkolwiek znajduje się dopiero w początkowej fazie. Chodzi tu mianowicie o danie ociemniałym możności odbierania wrażeń świetlanych. Świeżo właśnie, jak donoszą *Russk. Wiedom.* na posiedzeniu Towarzystwa technicznego w Moskwie, dr. Noiszewskij mówił o wynalezionym obecnie przyrządzie, nazwanym przez dra N. elektroftalmem. Znaczenie przyrządu polega na tem, że ociemniały może odbierać wrażenia, jakie zawdzięczamy wzrokowi. Istnieją mianowicie w przyrodzie metaloidy: selen i tellur, których przewodnictwo elektryczne zmienia się zależnie od oświetlenia, z chwilą więc, gdy ociemniały zdoła odczuć te zmiany, tem samem odbierać też zacznie pośrednio wrażenie światła. Ową zmianę w przewodnictwie elektrycznem wyzyskał dr. Noiszewskij i doszedł już do tego, że za pomocą jego przyrządu ociemniały „dostrzega" okno w pokoju, a po nabraniu pewnej wprawy, odróżnia już człowieka od zwierzęcia. Naturalnie od tego daleko jeszcze bardzo do odczytywania zwyczajnego druku, lecz bądź co bądź, nowy organ percepcyjny już istnieje i wymaga tylko dalszego udoskonalenia. Aparat ów, mający ociemniałym zastąpić organ widzenia, porównywają biologowie do czułej płytki fotograficznej. I ten atoli skromny przyrząd może być użytecznym dla upośledzonego organizmu, jest bowiem do pewnego stopnia pierwowzorem zdumiewającego swą kunsztownością przyrządu, nazywanego okiem. Wielkie odkrycia przychodzą zazwyczaj do skutku w sposób nader prosty, lecz nigdy od razu, jak to stwierdzić można we wszystkich dziedzinach nauki. Być też może, że z czasem i do elektroftalmu zastosowane będą takie kombinacje, które zastąpią istotnie ociemniałym zmysł wzroku.

Bastówka dziennikarzy wybuchła w Londynie. Właściciel i wydawca *Pall Mall Gazette*, miljoner nowojorski, Astor, dał dymisję naczelnemu redaktorowi i jednemu współpracownikowi tego pisma. Na wieść o tem wszyscy współpracownicy podali się do dymisji i numer dziennika nie wyszedł.

Wycieczka do Rzymu. We wspólnej wycieczce naukowej nauczycieli szkół przemysłowych (oddziału budownictwa) do Rzymu, jaką ministerstwo oświaty oznaczyło na czas Wielkanocy, wezmą udział profesorowie państwowych szkół przemysłowych, a mianowicie po jednym ze szkół: pragskiej, reichenbergskiej, pilzneńskiej, berneńskiej, krakowskiej, lwowskiej, tryesteńskiej i z Gracu. Przewodnictwo obejmie prof. Doderer.

Samobójstwo za pomocą gilotyny. Wyrafinowaną śmierć zadał sobie niejaki Deparcieux stolarz w Saint-Pierre-la-Palud, miasteczku, niedaleko Lugdunu położonem; zgilotynował sam siebie. Sam zbudował gilotynę, pracując nad nią widocznie bardzo długo i zamykając się podczas tej pracy w piwnicy. Gilotyna składa się z dwóch słupów, mających po 2½ metra wysokości, starannie nawet elegancko wyheblowanych. Za nóż służyła doskonale wyostrzona siekiera, która spadała za pociągnięciem sznurka pod ciśnieniem ciężaru 7 kilogramów, przymocowanego do niej u góry. Sądząc z pozycji, w jakiej znaleziono ciało, Deparcieux musiał położyć się pod gilotynę na wznak czyli wprost przeciwnie, niż zwykle kładą skazańców, odchylił dobrze głowę w tył i, patrząc na topór, pociągnął za sznurek. Deparcieux miał lat 42; przyczyna samobójstwa, które wywarło na ludności silne wrażenie, niewiadoma.

Historja biletu wizytowego. Niezbędna obecnie w stosunkach towarzyskich kartka papieru z nazwiskiem, oddająca nieraz prawdziwe usługi, pochodzi z pod pięknego nieba Italji. Podobnie, jak inne objawy rozkwitającej cywilizacji, powstał i bilet wizytowy w najżywotniejszem mieście wieków średnich, w Wenecji, mniej więcej w tym czasie, co i gazety. Museo Civico w Wenecji posiada bogaty zbiór starych weneckich kart wizytowych, z tych zaś niektóre pochodzą z XVI wieku. Zbiór ten — to historja karty. Pierwotnie były to małe listy, które na jednej stronie nosiły nazwisko adresata, wysyłającego i krótkie pozdrowienie. Później, gdy poczęto te karty sztychować, kładziono na nich tylko nazwiska wysyłającego, resztę zaś miejsca zapełniał rysunek sztychowany, karty weneckie zatem, zwłaszcza z XVII wieku, są prawdziwemi dziełami sztuki. Dopiero w początkach XIX wieku zniknęły rysunki z kart wizytowych i pozostało samo nazwisko, w danym razie z herbem. W zbiorze zwraca uwagę karta męża stanu, Giorgio Pisani, pochodząca z 1770 r. i zawierająca rysunek symboliczny, w którym signor Pisani ukazuje synowi swemu zbliżający się upadek państwa. Karta ostatniego z dożów weneckich, Lodovico Manin, ozdobiona jest postacią Wenus, spoczywającej pod dębem. Wówczas też już i w sferach szlachty w Wiedniu należało do mody posiadać karty z nazwiskiem, zamawiane w Wenecji. Baron Märglich, mistrz zabaw na dworze wiedeńskim, kazał na swoich biletach wyrysować proscenium teatru i na kurtynie umieścić swoje nazwisko. Wielki łowczy cesarski baron Lehrbach ozdobił swe karty psem myśliwskim. W ogóle karty były z pargaminu lub papieru. Często używano kart do gry, na których czystej stronie wysyłający kreślił swoje nazwisko. Bogaci Wenecjanie używali do biletów małych blaszek srebrnych, na których rytowali swe nazwiska. Zbytkiem tym odznaczał się Cavaliere da Canale, poseł wenecki w Paryżu. Zwyczaj używania kart wizytowych przedostał się z Wenecji najpierw do Paryża. Moda ta znalazła tam tak wielkie uznanie, iż zapomniany już dziś całkiem poeta, Bernard de la Monnoye, z XVII wieku, uczcił bilet wizytowy sonetem na cześć „*Louis le Grand*". Do Niemiec przyszły karty z Francji.

Mazur. W opisie balu polskiego w Petersburgu, fejletonista dziennika „*Now. Wremia*" tak powiada o mazurze:

Upłynęło jeszcze pięć minut oczekiwania i orkiestra zagrała nareszcie mazura. W latach poprzednich na polskich balach grywała sprowadzana specjalnie z Warszawy orkiestra Lewandowskiego, tym razem zastąpił go p. Kolbert z dobrze również wyćwiczoną swą orkiestrą. Mazura przynajmniej tańczono pod jego muzyką z wielkiem życiem. Po ogólnej *promenade* poszły figury, tyle najrozmaitszych figur, że po godzinie patrzenia ćmiło się w oczach i szumiało w uszach. Tańczące atoli pary nie zdradzały zmęczenia, tworząc na przemian to żywą girlandę to znowu rozwijającą się długo, bez końca żmiję, już to wreszcie splatając wdzięczny koszyk kwiecisty. Starsi tancerze nie ustępowali młodszym, ci zaś, którzy nie brali udziału w tańcach, wybijali takt obcasami, spoglądając na mazura. W mazurze jest coś pociągającego; nie jest to miarowo posuwisty walc wiedeński, ani prozaiczny, kadryl, ani polka tremblante, tańczona w dokładnem tempie; nie, mazur to istotnie taniec taki, jakiem powinny być wszystkie tańce, wdzięczny plastyczny a zarazem energiczny, junacki, niemal szalony, taniec zakochanych bez pamięci. Czyż w charakterze polskim nie widać właśnie tej miłości do szaleństwa?...

Żywot i sprawy „w Jacque Saint Cera". Z powodu uwięzienia w Paryżu współpracownika *Figara*, Jacque Saint Céra, który pod pseudonimem tym ukrywał wstydliwie właściwe swe nazwisko: Rosenthal, otrzymał *Kijewlanin* w liście prywatnym poniższe ciekawe szczegóły:

„Dla Kijowian z pewnych sfer nieobojętną może będzie wiadomość, że głośny dziś oszust, osadzony w Paryżu w więzieniu Mazas w sprawie miljonera Lebaudyego, ów de Saint Cére, jest to znany dobrze w Kijowie p. właściciel drukarń w Kremieńczugu Smile i Kijowie, żyd kremieńczucki Herman Rosenthal, który po r. 1880 uciekł do Ameryki. Po ucieczce Rosenthala pozostało po nim 90,000 rubli długów, majątku było tak mało, że wierzyciele musieli poprzestać na 20% swych należności. Z Rosji udał się Rosenthal do wód niemieckich i wśród romansowych przygód stracił większą część wyniesionych z Rosji pieniędzy. Następnie był prezesem kolonji żydowskiej w Nowym Orleanie, gdzie po niejakim czasie pewne okoliczności zniewoliły go wkrótce do wyjazdu; nie zapomniał jednak zabrać z sobą 50,000 dolarów, które jakoś bardzo szybko dostały się do szerokich jego kieszeni. Z tym funduszem, wynoszącym na walutę francuską przeszło 250,000 fr., wyruszył Rosenthal do Paryża i od tej też chwili koleje jego znane są już z opisu dzienników paryskich. W Rosji, po ucieczce za granicę, ogłoszono rozmyślne bankructwo Rosenthala, nie skazano go jednak na żadną karę.“

Do słów powyższych dodaje *Kijewlanin*:

„Nie ręczymy za wiarogodność zawartych w przytoczonym liście szczegółów, bądź co bądź jednak, wartoby dojść, czy istotnie Rosenthal paryski, inaczej Jacque Saint Cére, jest rzeczywiście owym bankructwem, podlegającym nietylko sądom francuskim, lecz i rosyjskim.“

Anegdoty aktualne. Z powodu powołania czy też odwołania p. Lefebvre de Behaine z Rzymu „Monde“ przytacza dowcipnie odezwanie się Piusa IX do jenerała Goyon za czasów drugiego cesarstwa. Jenerał, dowodzący wojskami francuskiemi w Rzymie, miał wyjeżdać do Paryża i mówiono, że już nie powróci. Dowiedziawszy się o tych pogłoskach, jenerał prosił o audjencję u papieża i rzekł mu:

— Najświętobliwszy ojcze, jadę do Paryża, gdzie mnie powołują, nie zaś odwołują (*Où je suis „appelé“ et non „rappelé“*)

Pius IX uśmiechnął się: nadchodziło lato a z nim malarja i odparł:

— Jenerale — *vous allez rotrouver le bonr (bon air) à Paris.*

(Nader zręczna gra słów: Znajdziesz w Paryżu dobre *r* odnośnie do *r*appelé — albo — dobre powietrze.)

Dodajmy jeszcze jeden dowcip, wypowiedziany świeżo przez usta nie tak dostojne. Mowa była w kołach urzędowych w Paryżu o zastąpieniu w Rzymie p. Lefebvre de Behaine przez p. Nisard, który jest trochę głuchym.

— Czy też on potrafi mówić z papieżem? — odezwał się pewien republikanin.

— W każdym razie: nie będzie niczego słuchał, a to ważniejsze.

(c) **Bal cyklistów.** Drugą nowością tegorocznego karnawału, prócz balu białego, był bal cyklistów, który zgromadził onegdaj w salach kasyna miejskiego z górą 300 osób. Tańczono pod komendą p. Riegera ochoczo do g. 4. Bal rozpoczął się polonezem, w którym pierwszą parę stanowili prezes honorowy p. Korytowski z protektorką p. Marchwicką. W kadrylu tańczyło 50 par. O g. 1. orkiestra 30 pułku zagrała dziarskiego galopa. „All heil“, skomponowanego przez p. Rolla umyślnie na onegdajszy wieczór, poczem kilkadziesiąt par puściło się po sali w takt tego utworu. Pięknych twarzyczek było tyle, ile danserek, a gustowne toalety dodawały im sporo uroku. Zanotować należy, że mała sala dekorowaną była bardzo ładnie bicyklami, a karneciki miały formę książeczek legitymacyjnych lwowskiego klubu. Pierwszy bal cyklistów osiągnął w zupełności pożądany efekt i utoruje drogę następnym, które z czasem zapewne będą należały do najpopularniejszych w sezonie.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbędzie się d. 8. bm. ślub p. Marji Przybylskiej z p. Adolarem Weiglem.

Wieczór kostjumowy urządzony przez Towarz. „Ogniwo“, odbędzie się w niedzielę d. 9. bm. w wielkiej sali domu robotniczego w pasażu Hausmana.

Wieczór z tańcami na dochód Tow. wzajemnej pomocy medyków, odbędzie się w sali Kasyna miejskiego d. 13. bm. o godz. 8½ wieczorem. Szlachetny cel wieczorku ściągnie niezawodnie do sali kasynowej tłumy publiczności.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na głodne dzieci złożył W. ks. Mikołaj Mojżeszowicz, katecheta szkoły ormiańskiej z wygranej w grę towarzyską 6 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył on na ręce p. dr Lachowicza (do naszej administracji następnie przysłane) 10 zł. jako czwartą ratę na stypendja.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 49 roku życia Antoni Golański, dziennikarz i artysta malarz. Na scenie lwowskiej graną była jego jednoaktowa sztuka p. t.: „Pokój do wynajęcia“, którą napisał do spółki z p. A. Popławskim.

W Paryżu zmarł ks. Mon, jeden z najznakomitszych kaznodziei hiszpańskich.

W Czerniowcach zmarł w 64 roku życia Kajetan Łukasiewicz.

Dwa tygrysy.

Stary bengalski tygrys leży w wielkiej klatce ogrodu zoologicznego. Ogromną głowę położył między szerokie łapy i nie zwraca najmniejszej uwagi na widzów, którzy się skupili dokoła jego klatki. Tych widzów uważał on dawniej za te same złe istoty, które go pojmały na arkan. Myśliwi tamci byli jednak żółtolicy, a ci podobni są do białych kości bawoła, leżących tam w dolinie...

Dawniej patrzył tygrys na publiczność ogrodu zoologicznego z takim gniewem, że nie mógł nie ryczeć, nie rzucać się na pręty żelaznej klatki, przyczem nie czuł nawet ostrych wideł dozorcy... Teraz już wszystko sprzykrzyło się staremu tygrysowi... Posiwiał i wyschł... Ma on już tyle lat, a tak mało żył... Zęby mu pożółkły i częściowo pokruszyły się, faworyty wylazły, pazury się stępiły... Teraz dla starego drapieżnika niepotrzebna już żelazna klatka: nie złamał by nawet przegrody z gałązek brzeziny... Nie potrzeba mu i wolności: już nie dogna młodego konia, nie zwali z nóg bawoła... Błaga los jedynie o to, aby mięso, podawane mu dwa razy na dobę, było bez kości i nie wydawało tak przykrego zapachu, jak się to zdarza w lecie.

— Tygrys! Jaki straszny! — mówi ktoś z widzów — Gdyby się tak wyrwał z klatki!?

— Narobiłby dopiero spustoszenia! Trudno byłoby mu dać wtedy radę.

— Trzebaby chyba wezwać z bataljon wojska z karabinami...

A stary tygrys leży i drzemie. Chce pić. Ale woda w korycie zatęchła od kości, która w nią wpadła, a której dozorca nie wyciągnął. Tygrys śpi...

I widzi dziwny sen: znajduje się już nie w klatce, lecz w rodzinnych błotach gorącego Bengalu. Słońce pali ogromnie. Sine niebo pokrywa całą ziemię jakby rozpalonym kloszem. Gorący wiatr porusza liśćmi drzew. A w błotach tak wilgotnie, cicho, chłodno. I stary tygrys znowu jest młody i silny, dąży ścieżynką cichemi skokami, czuje w sobie ogromną siłę, głód i pragnienie krwi. Jakiś znany zapach przyniósł mu wiatr... Tygrys pełznie i drży ze wzruszenia... Chwila przechodzi na oczekiwaniu. Następnie, skok — i ogromny dzik już jęczy i trzeszczy w pazurach. — I stary tygrys zaczyna go szarpać i rwać w kawały... Nasyciwszy głód, tygrys bieży do strumyka, pije i widzi się takim silnym, pięknym, że serce zaczyna mu silniej walić z radości.

Gdzie klatka, dozorca, jego widły żelazne, blade twarze, wstrętne mięso i zepsuta woda?!

Tygrys ryczy z całej piersi. Jest zachwycony. Jest syty i wolny!

W odpowiedzi na to przynosi mu wiatr ryk towarzysza.

— Gdzieś ty? — ryczy znowu stary i zadowolony tygrys. — Tutaj... tutaj na ciebie przyjacielu czeka obiad smaczny!

Ryk drugiego tygrysa powtórzył się. Staje się coraz silniejszym, podobnym do grzmotu na niebie.

Stary tygrys szuka oczami swego współbrata, wyciąga się i — budzi...

Ach! Ta sama klatka! Ten sam ogród — duszny i pełen kurzu.. Ta sama woda, podłoga, woń, ta sama własna niemoc i bezrębna starość...

Ale co to znaczy? Ryk drugiego tygrysa i teraz słychać?! Ogłuchł już stary tygrys, ale wie dobrze, że nie było w ogrodzie drugiego zwierza tego samego rodzaju... Ryk się zbliża.. co to jest?

Jedzie wóz z ogromną skrzynią.. Klatkę starego tygrysa otwierają, skrzynię przystawiają do drzwi, jacyś bladzi pigmejże i stróż pchają widły w skrzynię — a ztąd wychodzi ryk — potężny i groźny.

I nagle — ze skrzyni wskakuje do klatki starego tygrysa drugi tygrys, wielki, młody, silny, zgrabny, okrutny — z tego cudnego Bengalu, ojczyzny starego, więzionego zwierza!!

Ludzie zamykają klatkę i odchodzą.

— Kolego — wydał ze siebie chrapliwy ryk stary — pojmali się?

Młody ryczy dziko i wpatrzywszy się krwawemi oczyma w starego, odpowiada wściekły:

— Tak! Ale wszystko rozbiję, zmiażdżę, wyrwę się ztąd, ucieknę!

— Daj pokój!... Klatka nadzwyczaj silna.

— Dla ciebie — być może! Popatrz, jakie mam pazury i kły?! Spojrz na moją łapę!

Młody tygrys stanął przed starym, a ten spojrzał na niego ojcowskim wzrokiem, załzawionym.

— Synu mój — rzekł — no i cóż błota nasze? Legowiska nasze? Jakże się mają bracia nasi? Pożerają Hindusów i zwierzęta? Opowiedz mi o wszystkiem!

Młody opowiedział staremu o wszystkiem, co wiedział i koniec końcem chciał rozbić klatkę, wyrwać się z niej.

— I ty stary uciekniesz ze mną, zabiorę cię z sobą do domu, do Bengalu!

— Niestety, straciłem już siły. Oczy niedowidzą, zębów niema, nogi chromają, grzbiet połamany. — Nie zdążę za tobą... Posłuchaj... ...Zrób tak, jak ci powiem: odpocznij, zjedz trochę mięsa, które nam w tej chwili wrzucono, następnie... rozerwij mi piersi... zdruzgocz łeb... zgruchotaj grzbiet... A kiedy śmierć moja nastąpi... łam pręty i uciekaj... Umrę z rozkoszą, bo widziałem ciebie i słyszałem o ojczyźnie mojej... Skoro ty ztąd ujdziesz — to cóż mi po życiu?

Młody zapłakał, słuchając starego, ale kiwnął głową na znak zgody... Pożarł cuchnące mięso, napił się zepsutej wody, polizał po raz ostatni swego towarzysza — i następnie wykonał jego ostatnią wolę . . . .

. . . .

Z kroniki dziennika.

„Wczoraj nowy tygrys, dostawiony do naszego zwierzyńca i wsadzony do jednej klatki z dawnym tygrysem, okazał się tak drapieżnym, że rozerwał swego towarzysza w kawały, następnie, starając się widocznie przełamać pręty klatki, rozbił sobie czerep i po upływie godziny zdechł.“

X.

Chrześniak Rosji?

Dziwnym zbiegiem okoliczności i wypadków podporucznik c. k. austrjackiej obrony krajowej książę Ferdynand Koburg został władcą Bułgarji. Osobistych jego zasług w tem było bardzo mało, on sam najmniej się do tego przyczynił. Zrobiono go księciem, dano mu berło w rękę, wsadzono go na tron i kazano mu panować. Minęło od tego czasu lat dziewięć, a w całym tym długim okresie książę Fordynad ani razu nie złożył dowodu myśli samoistnej i czynu samodzielnego — zawsze był jeno wykonawcą cudzych pomysłów, narzędziem w ręku innych. Książę Ferdynand był jedną z tych typowych figur, którym się zdaje, że sami posuwają, a bywają jeno suwani. Taka indywidualność nie może chyba zbytniej budzić sympatji.

Nie był też książę Ferdynand nigdy sympatyczny, ani wtedy, gdy po długich wahaniach zdecydował się przyjąć koronę bułgarską, ni wtedy, gdy wstąpił w związki małżeńskie po usunięciu przeszkód wyznaniowo-konstytucyjnych, ni wtedy, gdy się nagle pozbył swojego pierwszego doradcy Stambułowa, nie jest nim wreszcie teraz, gdy pierworodnego swojego syna Borysa chrzci na prawosławie. Dlaczego? Bo we wszystkich tych czynach, z których każdy brzemienny był w skutki, szedł za podszeptami z zewnątrz, a jeżeli w nich było coś samoistnego, to chyba nieokiełznana ambicja człowieka, pod względem intelektualnym w najlepszym razie — przeciętnego. Po cóż przed trzema laty zmieniono konstytucję, pocóż wówczas wszechwładny jeszcze Stambułow wytężał swój spryt i całą swoją swadę, aby sobranje bułgarskie skłonić do zmiany artykułu 38. konstytucji tyrnowskiej, wedle którego następca tronu pierwszego wybranego księcia musi być wychowany w wierze prawosławnej? Wszak tylko na to, aby księciu Ferdynandowi umożliwić małżeństwo i — stworzenie dynastji. Łatwą ta zmiana nie była, ale Bułgarom wówczas się zdawało, że uchwałą sobranja nowy kładą fundament pod gmach swojej samodzielności i niezależności.

Dużo od tego czasu się zmieniło. Ktoś podszepnął księciu Ferdynandowi, że nie dość być faktycznym księciem bułgarskim, że musi także być legalnym, uznanym przez Europę, a więc w pierwszym rzędzie przez cara. Szept mile łechtał ucho książęce: odtąd Bułgarja znalazła się na pochyłej drodze, na której się już zatrzymać nie jest w stanie. Pierwszą ofiarą był Stambułow, który księciu Ferdynandowi dał koronę i żonę, a za tym pierwszym fałszywym krokiem, szły wszystkie następne, które księcia Ferdynanda doprowadziły do przechrzcenia księcia Borysa. Rozczulającą jest książęca proklamacja ale ona z pewnością nigdy i nikogo nie wzruszy i nie przekona. Wszystkim wiadomo, z jakich ona wynikła pobudek, a te chyba nie mogą być sympatyczne. W zaślepieniu swojem książę wlazł w matnię, z której nie ma dlań wyjścia. Opowiadają, że na ostatniej radzie gabinetowej postawił prezydent ministrów księciu Ferdynandowi alternatywę: *se soumettre ou se demettre*! Książę wybrał pierwszą. Zdaje się jednak, że i to nie wiele mu pomoże. Spodziewa on się pozytywnej nagrody ze strony Rosji, nagrody w formie uznania. Ale ze strony Rosji wcale niedwuznacznie dają do zrozumienia, że daremna fatyga. Sprawosławienie księcia Borysa nie przebłaga Rosji dla księcia Ferdynanda. Za przyjaźń cara musiał by władca Bułgarji inną cenę zapłacić, wyższą nad — zbawienie i duszę syna, tego syna, którego dzienniki rosyjskie nazywają „chrześniakiem Rosji.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach F. Halevy'ego. Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, oraz pp.: Juljana Jeromina i Ignacego Warmutha.

„Wędrowca“ nr. 4 i 5 wyszły i zawierają: „Oświadczyny“ p. A. Asnyka. „Purytanka“ p. A. Krzyżanowskiego. Obrazy Korsyki p. S. Bełzę. Z życia pająków p. Z. Noskowskiego. Najnowszy manifest ks. Pronnosne p. Deodata. Na szerokim świecie. Światła i cienie.

„Tygodnika ilustrowanego“ nr. 4 i 5 zawierają następujące artykuły: „Z dalekiego Wschodu.“ „Szlakami poezji“ p. Czesława Jankowskiego. Niepokojące pytanie p. M. Jarmund. „Faraon“ p. Bolesława Prusa. „Sonety“ Sygurda Wiśniowskiego. „Bajka“ Kuncewicza. „Paweł Verlaine“ p. Al. P.

Ostatnie wiadomości.

O apostazji przymusowej ks. Borysa miał jeden z kardynałów — jak donoszą z Rzymu — w ton sposób się wyrazić. Dla stolicy św. zmiana religji następcy tronu bułgarskiego jest kwestją czysto religijną. Mylnem byłoby też upatrywanie w odmowie ojca św. jakichś pobudek politycznych. Aprobując tę apostazję Leon XIII. nie mógłby chyba być dłużej głową kościoła, gdyż odstępstwo należy do najcięższych grzechów. Że ojca św. fakt ten dotknął boleśnie, nie może nikogo dziwić. Katolicka dynastja na półwyspie bałkańskim była cennym nabytkiem dla kościoła, choćby jej nawet brakowało możności do rozszerzania wiary. Papież pragnie gorąco połączenia obu obrządków, a książę przyczynił się do tego w sposób odwrotny. Przecież za to trudno mu być wdzięcznym jeszcze. Dopuścił się ciężkiego grzechu i musi za to podpaść zasłużonym karom. Możebnem jest, iż w tej mierze łaska ojca św. zajmie miejsce prawo — lecz błogosławieństwa księciu to nie przyniesie. On ma nadzieję pozyskania na tej drodze Rosji, lecz zbyt szybko zapewne się rozczaruje.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Rzym 7. lutego. *Osservatore* Romano nazywa manifest k. Ferdynanda skandalem niebywałym, obrażającym w najwyższym stopniu kościół katolicki.

Petersburg 7. lutego. Ajentem dyplomatycznym w Sofji ma zostać Czarikow, obecnie radca ambasady berlińskiej.

Reprezentantem cara przy chrzcie Borysa ma być hr. Goleniszczew-Kutuzow.

Czerniowce 7. lutego. Głoszą, że prezydent rządu Goess ma być mianowany prezydentem rządu na Szlązku.

Wiedeń 7. lutego. Cesarz przyjął wczoraj prezydenta ministrów hr. K. Badeniego na osobnej audjencji.

Wiedeń 7. lutego. *Neue freie Presse* otrzymała z Rzymu wiadomość, według której papież ignorować będzie tymczasowo aluzje zawarte w manifeście księcia bułgarskiego do stolicy apostolskiej, atoli później powróci do tego w alokucji. Książę bułgarski nie będzie prawdopodobnie ekskomunikowany, jednakowoż nie będzie mu wolno przyjmować Sakramentów.

Wiedeń 7. lutego. Księżna bułgarska przybędzie jutro rano do Wiednia.

Wiedeń 7. lutego. Przechrzczenie Borysa, poza którem wyziera jak widmo poddanie się bezwarunkowe Bułgarji pod wpływ rosyjski, mimo wszystkich zaprzeczeń zaskoczyło dyplomację austrjacką prawie zupełnie niespodziewanie. Faktem jest, że dziś cały Wschód ulega wpływom rosyjskim i że polityka austro-węgierska poniosła dotkliwą porażkę. Uznanie Bułgarji przez Rosję odbędzie się nietylko w porozumieniu z Turcją, ale nawet z jej inicjatywy; to też właśnie stanowi powód podróży Stoiłowa do Stambułu. Utrzymuje się również pogłoska, że Niemcy od początku popierały potajemnie politykę rosyjską na Wschodzie, przewidując, że ustalenie wpływu rosyjskiego na Bałkanach sparaliżuje aspiracje austrjackie, a tem samem powstrzyma komplikacje, które nałożyćby mogły z mocy trójprzymierza niemiłe obowiązki na Niemcy.

Dowiaduję się, że rokowania ugodowe z Węgrami wydały dotychczas pomyślne rezultaty w każdym kierunku z wyjątkiem pola taryfowego. Węgrzy żądają na tem polu wielkich korzyści dla produktów rolniczych węgierskich. Wobec tego jest prawdopodobnem, że sprawa taryfowa wydzielona zostanie z ustaw ugodowych.

Wiedeń 7. lutego. W komisji sejmowej przy dyskusji nad nagłym wnioskiem Luegera oświadczył Kielmanssegg, że wybory rozpoczną się w każdym razie przed 3. marca.

Rozprawa przed trybunałem administracyjnym co do zażalenia Luegera odbędzie się już w tych dniach.

Gmina miasta Wiednia, która rokuje z towarzystwem gazowem o nabycie zakładu gazowego, a ewentualnie, jeżeli tak rozstrzygnie przyszła rada przystąpi do założenia własnej gazowni udała się do sejmu z prośbą o zezwolenie na zaciągnięcia pożyczki, która w pierwszym wypadku wyniesie 30, w drugim 60 miljonów koron.

Opawa 7. lutego. Komisja szkolna sejmu tutejszego uchwaliła zaproponować sejmowi przyjęcie projektu do ustawy nakazującego urzędom podatkowym wypłacać pensje nauczycielom w razie, jeżeli gminy są niedbałe i ociągają się z wypłaceniem pensji. Następnie komisja stawia wniosek, aby odrzucić propozycję uchwalenia słowiańskich seminarjów nauczycielskich, a natomiast wnosi polecić radzie szkolnej krajowej, aby zbadała, czy rozporządzenie cesarskie z r. 1873, ustanawiające język niemiecki, jako wykładowy po szkołach ludowych potrzebuje zmiany.

Poseł Hruby stawia wniosek przeciwny, mianowicie domaga się, aby polecić wydziałowi krajowemu, by na następną sesję wygotował nowelę ustawy szkolnej odpowiadającą życzeniom narodowości słowiańskich. Reprezentant rządu oświadcza, że rząd nie może przystać na to, aby urzędy podatkowe wypłacały pensje nauczycielom szkół ludowych. Izba odrzuca wniosek Hrubego. Poseł Michejda oświadcza imieniem mniejszości słowiańskiej, że wobec odrzucenia wniosku Hrubego Słowianie opuszczają salę i dalej udziału w obradach brać nie będą. Po wyjściu Słowian izba przyjmuje projekt polecający urzędom podatkowym wypłacanie pensji nauczycielom ludowym.

Rzym 7. lutego. Papieski *Osser. Romano* oświadcza, że nie zabierał głosu w sprawie przechrzeniu Borysa, w nadziei, że nigdy do takiego skandalu nie przyjdzie. Papież zrobił daleko idące koncesje, zawiadamiając, że zezwoli na przejście Borysa na wyznanie grecko-katolickie. To widocznie nie wydało się wystarczającem. Pozostaje tylko ubolewać nad ojcem i księciem, który w ten sposób obraża kościół, w którym się urodził.

Londyn 7. lutego. Chamberlain wysłał Robinsonowi do udzielenia Krügerowi obszerne pismo z zażaleniami osiadłych w Transwalu Anglików.

Paryż 7. lutego. Prezydent Francji Faure złoży dnia 3. marca b. r. wizytę cesarzowi austrjackiemu, który podówczas będzie bawił w Cap Martin.

Sofja 7. lutego. Według *Agence balcanique* wyjeżdża księżna dla poratowania zdrowia za granicę.

Belgrad 7. lutego. Na interpelację Pawlowicza, dlaczego rząd nie skonfiskował organu socjalistycznego, który w artykule pełnym obelg wzywał do rzucania bomb na cara, odpowiedział prezydent gabinetu, że rząd wystąpi sądownie przeciwko tej gazecie. Następnie wśród okrzyków na cześć cara na wniosek Garaszanina uchwalono rezolucję z wyrazem sympatji dla cara i narodu rosyjskiego.

Bruksela 7. lutego. Socjaliści na dzisiejszem posiedzeniu izby cisnęli znów wiązankę obelg na króla.

Petersburg 7. lutego Wszystkie dzienniki zatrąbiły nagle na odwrót w sprawie prawosławnego chrztu Borysa.

Jak się zdaje, to Rosja przyjmuje do wiadomości przechrzcanie Borysa, z faktu tego jednakże nie wysnuwa żadnych politycznych konsekwencyi, nie myśli bynajmniej o uznaniu ks. Ferdynanda i żąda czegoś więcej, niż Koburg ofiarowaćby się zdecydował.

Petersburg 7. lutego. *Herold, Mosk. Wied.* wyrażają się dość skeptycznie o przechrzeniu Borysa i sądzą, ze przechrzenie owo ściśle oddzielić należy od sprawy uznania.

Now. Wrem. przypuszcza, że Rosja zamiannje w Sofji dyplomatycznego ajenta. Wszelkie inne kombinacje uważa za przedwczesne.

Wiedeń 7. lutego. W jednym z tutejszych hoteli zastrzelił się z niewiadomych powodów kapitan artylerji Alfred Schmidt, przybyły z Linzu.

Wiedeń 7. lutego. Malarz Munkacsy zachorował ciężko w Paryżu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	380·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	87·50	Akcje tyton.	186·50
Kredyty węg.	432·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·90
Anglobanki	174·—	Elbethale	278·75
Unjony	317·—	Länderbanki	249·25
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122·60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	148·50
Lombardy	102·25	Wspólna rentap.	101·—
Losy tureckie	54·40	Ruble	129·—
Staatsbahny	370·75	100 marek niem.	59·10
Czerniowieckie	299·—	Napoleond'ory	9·57
Gal. obl. prop.	97·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lutego 1895 r.

HOTEL ŻORŻA. G. Torosiewiczowa, E. Stanowska z Brodek. A. Garapich z Zagórza. Z. Serwatowski z Rajtarowic. A. hr. Męciński z Dukli. H. Pniewski z Wiktorowa. W. Gniewosz z Kontów.

DZIŚ:

TEATR hr. SKARBKA

Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej oraz występ panów: Juljana Jeromina i Ignacego Warmutha.

Żydówka

wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego

OSOBY:

Jan Franciszek di Brogni, kardynał, prezydent rady	Jeromin
Ks. Eudoksja, synowica cesarza	Skalska
Ks. Leopold	Karpiński
Rugerro, naczelnik m. Konstancji	Łomiński
Albert, oficer przybocznej straży ces.	Chudkowski
Eleazar, złotnik	Warmuth
Rachela, jego córka	Dąbrowska
Kat	Goldhirsch

Lud miasta Konstancji, świta cesarska, szlachta, książęta, cesarz, prałaci, urzędnicy, żydzi. — Rzecz dzieje się w Konstancji w roku 1414.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nieocenione dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Poszukuje się wykwintnie urządzonej kawiarni do wynajęcia. Szczegółowe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego". 99

Ogrodnik po odbyciu kilkunastoletniej praktyki w większych majątkach i obznajomiony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. Lat 34; żonaty, 2 dzieci poste restante A. H. Brzeżany. 97

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

SKLEP Rynek 41. 98

NA KARNAWAŁ!
Najnowsze koszule frakowe, kołnierze, mankiety, krawaty, rękawiczki i klaki, chustki, spinki, perfumerję
poleca:
Jan Chlebownik
ul. Halicka l. 4,
obok kaplicy Boimów.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie: ½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsze . . . . . . 5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw. 4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw. 4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna . . 3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot. . . 2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra . . 2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany" . . . . 1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty . 1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna 3·60
poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Zarząd dóbr Pałahicze
poczta Tłumacz ma na sprzedaż dziewięć buhajków pół krwi Bern-Simenthal. Cena 45 ct. klg. 1—3

Uboczny zarobek
150—200 złr. dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp Budapest.** 505 1—25
Rok założenia 1874.

Apteka pod opatrznością Boską
Jakóba Beisera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.
Poleca **dra Beisera syrup piersiowy** niezawodny i wypróbowany środek przeciw uporczywym katarom płuc kaszlom, zapaleniem gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym Butelka 50 ct. **Dra Pivera w Paryżu balsam na odmrożenie.** Cena 40 ct. 1106 1—1

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobre. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1121 1—9

J. MICHNIK
w Bochni.
GŁÓWNY SKŁAD WYSYŁKOWY
1-szej galicyjskiej
SUSZARNI OWOCÓW I WARZYW
w Bochni, poleca:
Grzyby krajowe jadalne
(Morchella esculenta)
Nr. 1. za 1 klgr. 1 złr. 80 ct.
„ 2. „ 2 „ 20 „
„ 3. wybierane same główki 1 klg 2 złr. 50 ct.
tudzież
Miód patoczny z pasiek
okolicy bocheńskiej 1 klg. po 75 ct.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1085 1—4

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. **Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.**
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 532 1—5
c. i k. uprz. Eucalyptna esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Rządca ekonomiczny
Zdolny praktyczny rolnik i hodowca inwentarza, oraz chmielarz, 1153 1—3
polecony przez znanych obywateli w kraju, poszukuje posady.
Szczegółów udziela Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów Karola Ludwika l. 5.

C. k. Notarjusz
1157 w Łańcucie 1—2
potrzebuje:
a) Kandytata notarjalnego ukwalifikowanego do substytucji i
b) Kandydata notarjalnego w sprawach spadkowych rutynowanego.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie *Pigułek* i Maści Dra **Lebol** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyk. i Wiszniewskiego.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hartowny skład na Lwów: L. Włodek i A. Krajewski. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gatwiński; Jaworze: A. Janicki.

HOTEL „WIKTORJA"
ul. Hetmańska l. 8.
pokoje od 80 ct. do 4 zł. 20 ct.
Restauracja i handel win.

Wyborne wędliny
buljon i ciasta domowe:
Szynki sposobem francuskim marynowane, głowizna zwijana i kiełbasa po 85 ct., polędwica w pęcherzu po 1·20 ct, ozory wołowe po 90 ct, pasztet z dziczyzny po 9 zł. za sztukę. buljon przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł, wszystko za jeden kilogram, poleca Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1076 1-8

Masło ze słodkiej śmietany
za pomocą centryfugi wyrabiane „słodkie", wysyła się w 5-klg. przesyłkach pocztą franco po cenie 6. złr. 30 cent.
Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do c. k. Urzędu pocztowego w Tymowy. 1165 1—2

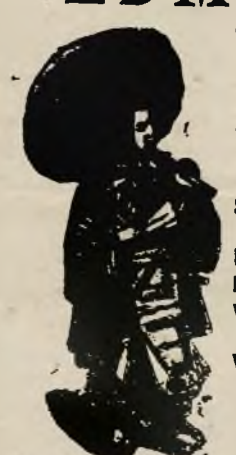
Nr. 4711
Ferd. Mülhens
Nr. 4711
Kolonia n/R.



Reńskie fiołki
zapach tej 205 1—6
NOWOŚCI
przewyższa wszelkie oczekiwania i jest nie do odróżnienia od zapachu świeżo uszczkniętego fiołka.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach i perfumerjach.

KONKURS.
Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 30. Stycznia br. rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady adjunkta technicznego przy tutejszym magistracie.
Z posadą tą, która na przeciąg pierwszego roku nadaną zostanie prowizorycznie, połączona jest roczna płaca w kocie 800. zł. a. w; tudzież prawo do trzech kwinkweniów po 100 zł. aw. rocznie i prawo do emerytury.
Ubiegający się otę posadę mają się wykazać
1) prawem obywatelstwa austryjackiego;
2) nieprzekroczonym 40. rokiem życia;
3) świadectwem zdrowia;
4) świadectwem moralności;
5) z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego lub z uzyskanej koncesji na budowniczego;
6) świadectwem dotychczasowego zajęcia:
Podania o nadanie tej posady wnieść należy najpóźniej do końca lutego b. r. do tutejszego Magistratu.
Magistrat miasta.
Brody, dnia 1 Lutego 1896.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4⁴/₅ kilogr. w woreczku:
Portorico . . . . . . 9.— ½ k. —.99
Cuba grube ziarnista . 9.50 „ —.90
Ceylon zielona . . . 10.— „ 1.—
„ „ przednia . 10.40 „ 1.04
„ „ grub. ziarn. 10.75 „ 1.08
„ „ perłowa . 10.75 „ 1.08
Mocca arabska aromat. 10.75 „ 1.08
Jawa złota . . . . . 10.75 „ 1.08
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Soblikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Zygmunt Müller, plac Marjacki 17.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
Wilhelm Tanenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 13.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 8. 1040 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ,* browar w Okocimie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały**
także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

W Dynowie
wśród miasta jest folwarczek do sprzedania 17 morgów z zasiewem pola, ¾ m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość **W. S. poczta Dynów.**

Za wysoką prowizję
poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy zdolnych ajentów dla sprzedaży na raty prawnie dozwolonych losów. Przy sprzyjających okolicznościach **stała pensja.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do biura anonsów
Bernarda Eckstein
w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

Ogłoszenie.
Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**
Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**
Z wysokim szacunkiem
F. Głodziński.

Znane z doborowej jakości i kroju
(patentowanego)
KOSZULE MĘZKIE
poleca
MAGAZYN „A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka 1140 1—4
Lwów, róg placu Marjackiego.

KONKURS.
Magistrat król. woln. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Gródku z roczną płacą 800 zł.
Kandydaci mają się wykazać:
1. metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia;
2. świadectwem moralności;
3. świadectwami z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859. N. 227. Dz. pr. p. względnie cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. września 1883. N. 147. Dz. pr. p. lub koncesji na budowniczego.
Posada udzieloną zostanie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego może nastąpić stabilizacja.
Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań, oznacza się po koniec lutego 1896 roku. 1129 1—1
Magistrat król. woln. miasta
Gródek, dnia 24. stycznia 1896.

Powieści W. hr. Łosia
Dopiero co wyszły z druku, niezmiernie poczytne:
Wczorajsi, serja II. 3
Przy naszych dworach.
Skład główny:
We Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.
W Krakowie u Gebethnera i Sp.
Wydawnictwa księgarni **G. Centnerszwera** w Warszawie.

— Wiesz kochana żonusiu — że wolałbym położyć się spać, niż być na tym balu, po wczorajszym wieczorku ledwie żyję...
— I owszem możesz iść, bo i tak hrabia Z. dziś angażował mnię na cały wieczór.



Także artysta. — Gdzie pan pierwej był?
— W orkiestrze teatralnej.
— Co pan tam robił?
— Dmuchałem.
— Klarynet, trąba, czy co?
— Lampy wydmuchiwałem.

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane najnowszy patent.
1023 1—?
Otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje po najtańszych cenach.
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkaczą)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Werenienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Werenienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·33	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Werenienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Werenienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	8·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	8·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.